OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ CZWARTEK, 22 MARCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 82

Groźny pożar miasta Mogielnicy.
Spłonęła cała ulica po obu stronach.
4 domy mieszkalne i 28 stodół—pastwą płomieni.

Warszawa, 22 marca.

W Mogielnicy, miasteczku położonem w pobliżu Grójca, wybuchł wczoraj około godziny 2 po południu groźny pożar, który szybko przybrał **katastrofalne rozmiary.**

Ogień powstał z niewiadomej przyczyny w zabudowaniach gospodarza Jana Gładysza przy ul. Krakowskie Przedmieście. Pożar, podsycany wiatrem, przeniósł się na dom mieszkalny Gładysza, a stamtąd na sąsiednią zagrodę.

W mieście powstała panika, mieszkańcy całej ulicy zaczęli w popłochu wynosić ruchomości i wypędzać bydło na ulicę.

Tymczasem pożar szalał z zastraszającą szybkością. Od płonących wiązek słomy z poszycia unoszonych przez wiatr, zapalił się cały szereg stodół, stojących po obu stronach kościoła i plebanji. W ciągu [illegible] **cała ulica po obu stronach stanęła w ogniu.** Miejscowa straż ogniowa zaalarmowała sąsiednie straże z Belska, Osuchowa, Dalborga i Grójca.

Straż grójecka wyjechała natychmiast specjalnie dostarczonemi autobusami. Razem ze strażą ogniową wyjechał z Grójca do Mogielnicy komendant policji powiatowej, komisarz Ptasiński z 20 policjantami.

Tylko szybkiej akcji ratunkowej zawdzięczać należy, iż ogień nie strawił całego miasteczka, zabudowanego domami drewnianemi.

Zaznaczyć należy, iż kościół murowany, kryty dachówką i plebanja, jakkolwiek znalazły się w centrum pożaru, nią od ognia nie ucierpiały. Straty narazie trudno obliczyć. W stodołach znajdowały się maszyny rolnicze i zboże. Zabudowania były ubezpieczone na nieznaczne kwoty.

O pożarze, szerzącym się w Mogielnicy, **zawiadomił Warszawę pilot polskiej linji lotniczej „Aerolot"**, p. Władysław Klisz, który lecąc z Krakowa do Warszawy, zauważył pożar w miasteczku. Po zniżeniu lotu pilot i pasażerowie dokładnie stwierdzili rozmiary nieszczęścia. Bezzwłocznie po przybyciu samolotu do Warszawy lotnik Klisz zawiadomił o szalejącym żywiole władze rządowe.

Pogorzelcy starostwa, umieszczeni zostali w wolnych lokalach, na innych ulicach miasteczka.

Policja państwowa prowadzi energiczne dochodzenie, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Zwyrodniały nauczyciel
Zwabiał do swego mieszkania nieletnie uczenice

Sosnowiec, 22 marca.

Od pewnego czasu krążyły po mieście uporczywe pogłoski, że jeden z nauczycieli szkoły powszechnej w Sosnowcu zwabia do swego mieszkania pod rozmaitymi pretekstami młode uczenice i dopuszcza się z niemi czynów niemoralnych.

Zaintrygowana temi wersjami policja rozpoczęła energiczne śledztwo i ostatecznie wykryła całą ohydę zwyrodniałej jednostki.

Nauczyciel śpiewu w szkole powszechnej przy ul. Kamiennej w Sosnowcu, Stanisław Lichota, człowiek żonaty, w czasie nieobecności żony zwabiał do swego mieszkania 13—14-letnie uczenice tej szkoły do siebie. Zwyrodnialec uprawiał ten proceder już od dłuższego czasu. Śledztwo ustaliło, że z pośród kilkunastu dziewcząt trzy całkowicie uległy zwierzęcym instynktom zwyrodnialca.

Aresztowany Lichota z początku wypierał się swych czynów, skonfrontowany jednak ze swojemi ofiarami, które płacząc potwierdziły swoje pierwotne zeznania, zwyrodnialec przyznał się z całym cynizmem do winy. Lichota został osadzony w więzieniu.

Wyłonienie ohydnych praktyk, uprawianych przez nauczyciela, lotem błyskawicy obiegło całe miasto i wywołało nader przygnębiające wrażenie.

Niezwykłe samobójstwo 12-letn. ucznia
Skoczył z mostu na druty telefoniczne.

Warszawa, 22 marca.

W niezwykły sposób postanowił odebrać sobie życie uczeń drugiej klasy II-go gimnazjum miejskiego — 12-letni Bolesław Minakow (Przyrynek 12).

Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem chłopak, doprowadzony do rozpaczy złemi stopniami, jakie otrzymał w szkole, udał się na most przerzucony nad torem kolejowym obok dworca Warszawa - Gdańska. Tutaj po chwili namysłu desperat wskoczył nagle na żelazny parapet i runął na gęstą sieć drutów telefonicznych, biegnących wzdłuż mostu, w przekonaniu, że go zabije prąd elektryczny.

Nieszczęśliwy chłopiec odbił się od drutów i spadł na szyny kolejowe, kaleczące się ciężko.

Pogotowie odwiozło młodocianego desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Straszna katastrofa autobusowa
18 pasażerów rannych z tych 6—ciężko.

Warszawa, 22 marca.

Pod Grójcem doszło wczoraj do strasznej katastrofy samochodowej.

Szosą krakowską zdążał z Warszawy do Radomia autobus pasażerski nr. 62022, wiozący 18 pasażerów.

Między Białobrzegami a wsią Broniszów, gdy autobus, prowadzony przez szofera Świerczyńskiego znajdował się w pełnym biegu pękła nagle kierownica u samochodu.

Pomimo wysiłków szofera, autobus stoczył się z nasypu i runął w pobliską sadzawkę, pokrytą lodem.

Autobus został doszczętnie straszkany, a pasażerowie zostali przygnieceni jego ciężarem.

Na miejsce katastrofy przybyła policja z komendantem powiatowym komisarzem Ptasińskim na czele.

Rannych zostało 18 osób, z czego 6 ciężko.

Ciężej rannych odwieziono do szpitala w Grójcu.

Nazwisk wszystkich rannych policja nie zdołała jeszcze ustalić.

Tajne broad-castingi we Lwowie.
Nadają koncerty i odczyty antypaństwowe.

Lwów, 22 marca.

Radioamatorzy we Lwowie i okolicy stwierdzili istnienie w mieście kilku nielegalnych stacji nadawczych. Z 4 stacji, które trudno jest ujawnić, dwie stacje rozmawiają ze sobą prawie codziennie w sprawach osobistych.

Inna znów stacja nadaje swe „wieczory" muzykalno - wokalne, wzorując się na programach stacji europejskich.

Pewnego dnia radjosłuchacze we Lwowie słyszeli około godz. 10 wiecz. przez półtorej godziny odczyt, na fali mniej więcej 200, o tendencyjnej treści antypaństwowej.

Anonimowe stacje nadawcze wywołują sensację we Lwowie i dotąd nie zostały wykryte.

Tragiczny zgon dwuch robotników.

Warszawa, 22 marca

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj na terenie dworca towarowego Warszawa - Wileńska.

W godzinach popołudniowych na rampę zajechała platforma domu eksperdycyjnego „Syrena", powożona przez 57-letniego Antoniego Kowalczyka.

Miano przeładować z wagonu na platformę wielkie kloce drewniane, dwumetrowej objętości. Budulec ściągano po belkach łączących wagon z platformą, t. zw. legarach, posługując się drucianemi linkami ciągnionemi przez konie.

W pewnej chwili linka druciana pękła, legary złamały się, a spadający ciężki kloc przygniótł stojącego obok woźnicę Kowalczyka, który poniósł śmierć na miejscu.

W tym samym momencie przechodził obok robotnik kolejowy 37-letni Teofil Korzeniowski. Koniec spadającego kloca tak silnie uderzył kolejarza w głowę, że i ten w kilkanaście minut później w karetce pogotowia życie zakończył.

Korzeniowski osierocił żonę i troje dzieci.

Zwłoki tragicznie zmarłych robotników przewieziono do prosektorjum.

Pierwsza szubienica
w b. Kongresówce.
Bandyta w Białymstoku stracony przez kata.

Białystok, 22 marca.

Po raz pierwszy w b. Kongresówce wykonany został w Białymstoku wczoraj o godzinie 5 rano wyrok śmierci przez powieszenie.

Stracony został bandyta Władysław Staśkiewicz, zabójca urzędnika dyrekcji lasów państwowych w Białowieży, inż. St. Gadomskiego i kupca białowieskiego, Wajsztejna.

Staśkiewicz skazany został na śmierć w grudniu ub. r. Po wyroku zrzekł się apelacji, jednakże sąd okręgowy przesłał akta do min. sprawiedliwości, celem przedstawienia ich Prezydentowi Rzplitej do ewentualnego ułaskawienia.

Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Wobec tego wyrok został wczoraj wykonany przez przybyłego w tym celu z Warszawy kata i jego pomocnika.

Staśkiewicz nie zgodził się na zawiązanie oczu i sam wszedł na schodki szubienicy.

Kat po wykonaniu wyroku śmierci rzucił swoje rękawiczki pod nogi powieszonego. Ciało złożono bezzwłocznie do trumny i przewieziono na cmentarz w Bacieczkach. Kat wyjechał z powrotem do Warszawy.

Bójka o „Trędowata."
Wybryki studentów litewskich.

Kowno, 22 marca.

W kinie „Saturn" w czasie wyświetlania filmu polskiego „Trędowata" doszło do awantur, zorganizowanych przez młodzież akademicką, która zażądała przerwania wyświetlania filmu.

Ponieważ w kinie była przeważnie ludność polska, oparła się ona żądaniu studentów litewskich, którzy rzucili się na protestujących. Wywiązała się walka między napastnikami i widzami polskimi, która przeniosła się na ulicę. Przybyły silny oddział policji położył kres awanturom studentów litewskich.

Wybuch w fabryce pocisków
spowodował pożar budynku i lasu.

Bydgoszcz, 22 marca.

W wojskowej fabryce materjałów wybuchowych w Osowej Górze pod Bydgoszczą nastąpił wczoraj o godzinie 10 rano wybuch pocisków ręcznych.

Wybuch spowodowany został nadmierną temperaturą w jednej z pracowni.

Pastwą ognia padł jeden z budynków fabryki materjałów wybuchowych. Podczas eksplozji granatów ogień przerzucił się na znajdujący się w pobliżu las.

Część lasu spłonęła.

Aresztowania we Lwowie
w związku z bezczeszczeniem portretów.

Lwów, 22 marca.

W związku z dochodzeniami w sprawie wandalskiego pocięcia portretów w auli gimnazjum ruskiego przy ul. Sapiehy we Lwowie przeprowadziła policja kilka rewizyj, m. in. w mieszkaniu tercjana gimnazjum Grzegorza Eljaszewskiego przy ul. Zacharjasiewicza 1.

U mieszkających u niego kilku uczniów wyższych klas znaleziono kompromitujący materjał. W rezultacie rewizji aresztowano trzech osobników.

Indjanie palą osady.

Londyn, 22 marca.

Donoszą z Equadoru o ruchu powstaniowym wśród tamtejszych plemion indyjskich. Mianowicie około 5.000 indjan rzuciło się na pola uprawne i osady, paląc je i niszcząc. Rząd wysłał wojsko na uśmierzenie tego ruchu.

Najwyższe odznaczenie bułgarskie dla P. Prezydenta Rzplitej i Marsz. Piłsudskiego.

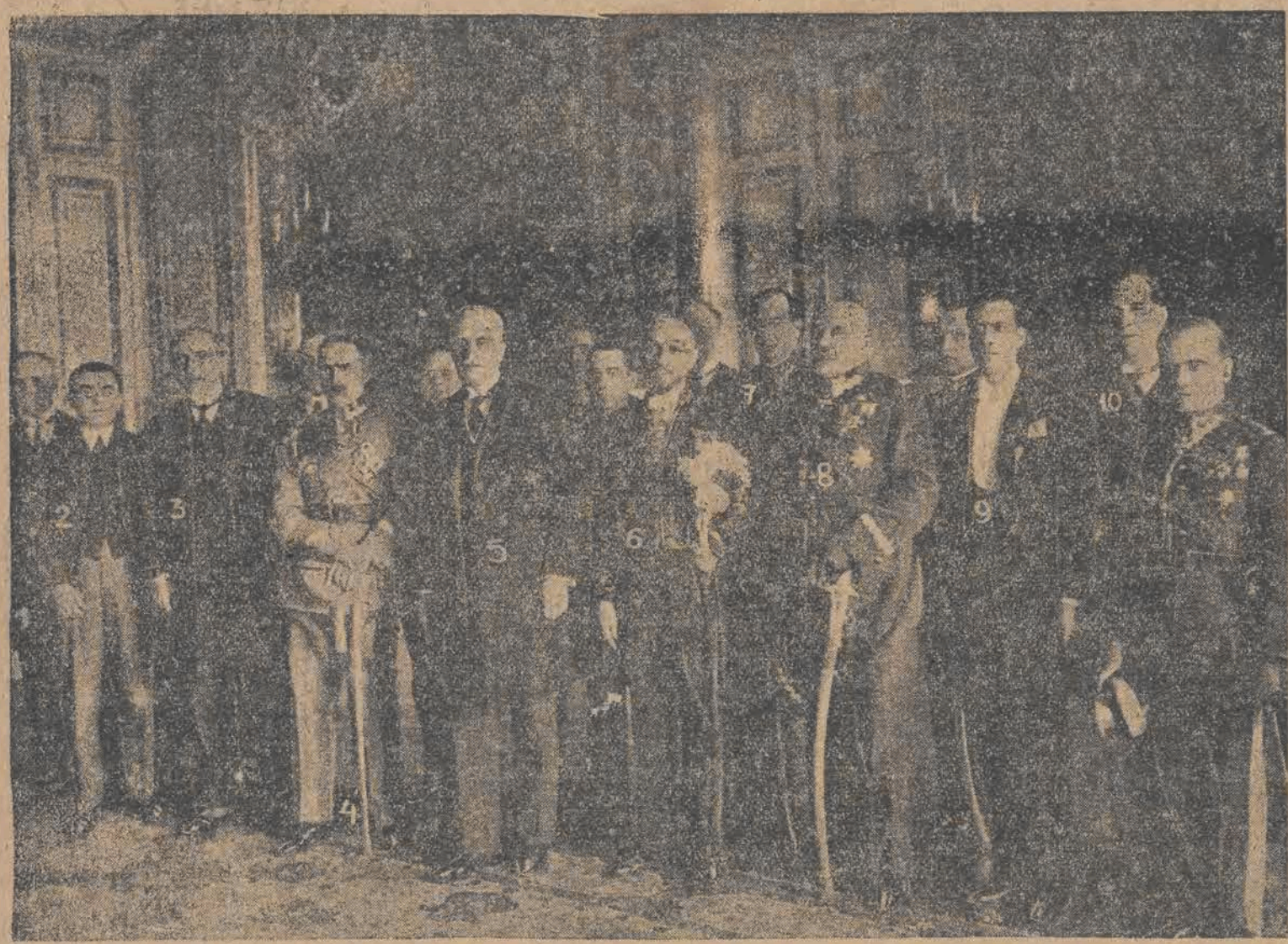

Minister pełnomocny J. K. M. króla Bułgarji, Borysa III wręczył Panu Prez. Rzplitej i Marsz. Piłsudskiemu najwyższe odznaczenie bułgarskie: order Aleksandra. Wręczenie odznaczeń odbyło się w sali tronowej zamku królewskiego w Warszawie. Na zdjęciu stoją: radca Andrycz z M. S. Z. (1), dr. Jachowski (2) min. Zaleski (3), Marsz. Piłsudski (4), Prezydent Rzplitej (5), minister pełnomocny Bułgarji Robeff(6), pułk. Bek (7), gen. Konarzewski (8), Karandjuloff, sekretarz pos. bułg. (9), Stefan hr. Przeździecki (10).

Marszałek Piłsudski w mundurze strzeleckim w r. 1914.

Światło gwiazd na ziemię

dochodzi dopiero po setkach, a nawet tysiącach lat.

1.300 000 kul ziemskich zmieści się we wnętrzu słońca.

Coraz dalsze przyrządy optyczne, jakiemi się może dziś posługiwać astronomja, ogromnie ułatwiły zdobycie tych tajników wiedzy o wszechświecie, które dla wielu pokoleń minionych były zupełną niemożliwością.

Tak np. przy pomocy różnych zestawień i porównań udało się dociec, iż odległość słońca od ziemi wynosi **24 tysiące promieni ziemskich, czyli 149 miljonów kilometrów.** Mając już te dane, astronomowie mogli obliczyć, iż średnica słońca jest 112 razy większa od średnicy ziemi.

Między ziemią a słońcem dałoby się pomieścić dwanaście tysięcy kul ziemskich, ustawionych jedna przy drugiej. Na przejechanie zaś tej przestrzeni, wynoszącej, jak wiemy, 149 miljonów kilometrów, pociąg, robiący po 100 kilometrów na godzinę i nie zatrzymujący się wcale, zużyłby 175 lat. Samolotem możnaby odbyć tę podróż prędzej, zawsze jednak trwałaby ona lat kilkadziesiąt.

Jest rzeczą znamienną, że nigdy nie widzimy słońca na tem miejscu, na którem się ono w danej chwili znajduje. Odległość słońca wynosi przecie 149 miljonów kilometrów. Światło więc potrzebuje pewnego czasu na to, by się dostać na ziemię. Wprawdzie przebiega ono z szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę, niemniej jednak potrzebuje na przebycie tej odległości 8 minut przeszło. Zawsze więc widzimy słońce w tem miejscu, w którem ono znajdowało się przed ośmiu minutami; bo zanim jego światło do ziemi się dostanie, słońce już posunęło się dalej.

Czy tak rzeczy stoją i z księżycem? Nie, bo odległość księżyca od ziemi jest nieskończenie mniejsza, **wynosi bowiem zaledwie 375 tysięcy kilometrów,** jego więc światło dochodzi do ziemi w ciągu pięć czwartych sekundy. Możemy więc z małym tylko błędem utrzymywać, że księżyc widzimy w tym niemal miejscu, w którym się on znajduje.

Nie można tego powiedzieć o słońcu a tymbardziej o gwiazdach. Bo odległości gwiazd od ziemi są tak olbrzymie, iż odległość słońca jest wobec tego drobiazgiem. Nieraz więc czas, którego potrzebuje światło gwiazd, by dostać się na ziemię, oblicza się już nie na minuty, godziny czy dni, lecz **na lata, dziesiątki, setki i tysiące lat.**

Mając obliczony promień kuli słonecznej, łatwo już dociec można, jaka jest jego powierzchnia i objętość. Okazuje się więc z obliczeń tych, iż powierzchnia kuli słonecznej wynosi dwanaście tysięcy razy tyle, co powierzchnia ziemi; objętość zaś jest 1,300,000 razy większa od objętości ziemi.

Świetny popularyzator astronomji Flammarion, daje w tym względzie bardzo dobre porównanie. Weźmy, powiada on, litr zboża, zawiera on około 10 tysięcy ziaren; dekalitr zawierać więc będzie 100 tysięcy, a hektolitr miljon tych ziaren.

Jeśli weźmiemy 13 dekalitrów ziarna, będziemy mieli upostaciowanie objętości słońca: będzie to 1,300,000 ziaren. Jeśli zaś obok tej masy położymy jedno ziorno — upostaciowanie objętości ziemi, zrozumiemy łatwo, jaki jest stosunek wielkości między słońcem a ziemią.

Gdyby słońce było kulą pustą, trzebaby dla jej wypełnienia rzucić tam 1,300,000 kul ziemskich. Ziemia więc w porównaniu ze słońcem jest pyłkiem drobnym ziarnkiem.

Literaci polscy w Pradze.

Dnia 15 b. m. wyjechali na wieczór literacki do Pragi czeskiej znani literaci, pp. (od lewej): Jarosław Iwaszkiewicz, Słonimski (na górze) Lechoń, oraz Kazimierz Wierzyński.

Król i tancerka.

Czarne teściowe nie są lepsze od białych.

Ktoś zawsze musi ponosić winę. Jeżeli nie wszystko idzie tak jak należy, to zawsze poszukuje się przyczyny i wkońcu dochodzi się do przekonania, że to ktoś inny jest winien, a nie my sami.

Królestwo Kambodży miało niedawno wielką sensację. Mianowicie monarcha tamtejszy przełamawszy wszelkie szranki etykiety i tradycji swoją koronę królewską złożył u stóp młodej, sjamskiej tancerki.

Chociaż to monarcha ciemnolicy, ale jednak król prawdziwy, posiadający koronę, kraj, poddanych i wielkie skarby.

Uprzednio już poślubił pięć żon, które obecnie musiały ustąpić pokonane przed 18-letnią tancerką, pomimo, że wszystkie pochodziły ze szlachetnych rodów — król bowiem zakochany w tancerce, uczynił ją pierwszą swoją małżonką.

Łatwo sobie wyobrazić, jak dumną była mała Hangsao-Baen, jeszcze dumniejszym był jej ojciec, aktor Nai-Poon, a najdumniejszą oczywiście mamusia nowej małżonki króla Kambodży.

Wszyscy troje tedy czuli się dumni i szczęśliwi, tylko król... Król może także byłby szczęśliwym gdyby nie to, że teatralna teściowa zatruwała mu życie swoją gadaniną. Jeszcze gorszym był podobno teść, który bezustannie mówił z rozczuleniem o „naszej Kambodży".

Ostatecznie stało się, co się stać musiało.

Król nagle ogłosił za pośrednictwem francuskiego poselstwa w Bangkoku, że ma dosyć teściowej i teścia, wobec czego uroczą swoją młodą małżonkę odsyła z powrotem do jej domu rodzicielskiego.

Jak postanowił, tak też i uczynił. Niewiadomo jak przyjęła to małżonka. Mama podobno płakała gorzko ale ojciec rozgniewał się straszliwie oświadczył, że wszystkiemu są winni francuzi, oni to bowiem mieli się wmieszać w tę sprawę i zmusić króla do oddalenia żony.

Wiktoria Kawecka w Nicei

„Królowa" operetki polskiej Wiktorja Kawecka wystąpiła w tych dniach w Nicei na koncercie, urządzonym staraniem i pod protektoratem bawiącej obecnie na Rivierze prezydentowej Mościckiej, i zdobyła sobie nadzwyczajny sukces wśród licznej arystokracji cudzoziemskiej publiczności rivierskiej.

Zwłaszcza podobał się jej słynny gwizd, za który obsypano artystkę kwiatami.

Szał zemsty odpalonego amanta

Usiłował zastrzelić na schodach ukochaną, która zareczyła się z kim innym.

Strzały poprzez drzwi i udaremnione samobójstwo.

Łódź, 22 marca.

W domu przy ulicy Petersburskiej 6 rozegrała się tragedja miłosna.

W kamienicy tej w sąsiedztwie mieszkały rodziny Wałęckich i Stachurskich. Od kilku lat już 25-letni Zygmunt Stachurski starał się o względy urodziwej córki sąsiadów, Czesławy.

Dziewczyna początkowo odwzajemniała mu się uczuciem i mówiono już nawet, że młodzi są zaręczeni.

Wieczorami po pracy spotykali się z sobą i bądź spędzali czas w mieszkaniu rodziców, bądź też udawali się na przechadzkę. Młody Stachurski coraz goręcej kochał Czesławę. Marzył już o ślubie i zdawało mu się, że nic nie stanie na przeszkodzie ich szczęściu.

Stało się jednak inaczej...

Wałecka nieoczekiwanie ochłodła względem niego. Daremnie młodzieniec starał się zbadać, co spowodowało tę zmianę. Nie chciała mu nic mówić i przestała się z nim spotykać.

Stachurski zrozumiał, że jego **piękny sen o miłości już się skończył.**

Po pewnym czasie dowiedział się dlaczego Wałecka przestała go obdarzać swemi względami.

Przekonał się, że miał rywala. Był to niejaki **Sobusiak.**

Rodzice młodej dziewczyny przyjmowali go bardzo gościnnie. Uważali go za bardziej odpowiedniego męża dla swej córki niż Stachurskiego.

Odpalony konkurent wkrótce dowiedział się o wszystkiem. Mieszkał bowiem drzwi w drzwi z Wałeckiemi. Wszystkie sąsiadki informowały go szczegółowo o tem, co się dzieje u jego ukochanej.

Jak grom z jasnego nieba spadła nań wiadomość o zaręcznach Czesławy z Sobusiakiem.

Gdy w kilka dni później spotkał dziewczynę na schodach, zatrzymał ją.

— **Nie myśl, że ci wybaczę zdradę. Miej się na baczności! Nie długo już skończę z tobą** — rzekł ponuro spoglądając jej w oczy.

Wałecka nie przeraziła się tych gróźb. Była pewna, że Stachurski nie myśli o tem poważnie.

Wkrótce jednak usłużne sąsiadki zakomunikowały jej w tajemnicy, że odpalony konkurent planuje napad.

Wystarał się nawet o rewolwer i w najbliższą niedzielę chce się z nią rozprawić.

W niedzielę rano Wałecka opowiedziała o tem narzeczonemu, który jednak zlekceważył to ostrzeżenie.

W godzinach popołudniowych, gdy narzeczeni wraz z rodzicami wracali do domu, spotkali na schodach Stachurskiego.

Ten jednym susem znalazł się przy dziewczynie i przystawił jej rewolwer do skroni.

Sobusiak obronił jednak narzeczoną.

Napastnik schronił się wówczas do swego mieszkania i przez drzwi dał szereg strzałów, które chybiły.

Lokatorzy, zaalarmowani odgłosem strzałów wezwali policję. Stachurski zabarykadował się w swym pokoju i nie chciał nikogo wpuścić. Rozpoczęło się formalne oblężenie.

Młodzieniec zdecydował się wówczas popełnić samobójstwo i napisał krótki liścik, w którym **żegnał się z ukochaną i prosił, by mu wszystko wybaczyła.**

Gdy przykładał już rewolwer do skroni wyważono drzwi pokoju. Policja odebrała Stachurskiemu broń i aresztowała go.

Sąd okręgowy za usiłowanie zabójstwa skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia.

Sprawa ta znalazła się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie, który zmniejszył karę Stachurskiemu do sześciu miesięcy.

Podgazowany wróg woźniców

„zarekwirował" dorożkę, zdemolował resorkę

i stoczył nawet walkę z policjantami.

Łódź, 22 marca.

Pabianice były widownią niebywałych awantur, które wywołał niejaki Roman Leks.

Wieczorem wracał on z knajpy ze swym kolegą Stanisławem Kellerem.

Obaj młodzi ludzie byli pod gazem.

Leks „zarekwirował" dorożkę. Obezwładnił dorożkarza Srula Chrystowskiego, wyrzucił go na bruk i począł sam powozić. Daremnie biedny Chrystowski wzywał pomocy.

Na odludnej ulicy nikt nie usłyszał jego krzyków.

Pobity przez awanturnika, nie miał sił gonić swej dorożki, która po chwili zniknęła w ciemnościach nocnych.

Tymczasem Leks pędząc na złamanie karku po wyboistym bruku najechał na resorkę naładowaną towarami.

Woźnica Rabinowicz spadł na ziemię. Wszystkie towary znalazły się w rynsztoku.

R. chciał je z powrotem ułożyć na resorce, lecz Leks nie pozwolił na to.

Rzucił się na Bogu ducha winnego człowieka i począł go grzmocić pięściami po głowie.

Zjawiła się wreszcie policja.

Awanturnik nie chciał się jednak i teraz uspokoić i wszczął walkę z policjantami.

Jeden z posterunkowych, nie mogąc sobie dać z nim rady, uderzył go płazem szabli. W rezultacie Leksa związano i przewieziono do komisarjatu, gdzie został zatrzymany aż do wytrzeźwienia wraz z Stanisławem Kellerem.

Wczoraj obaj młodzieńcy znaleźli się przed sądem.

Leks został skazany na 6 miesięcy więzienia, Keller zaś został uniewinniony.

— Czy dobrze ogoliłeś pana?

— Doskonale! Właśnie wzywał teraz pogotowie i mówił, że mu tego na trzy miesiące wystarczy.

Fatalny skok z tramwaju.

Łódź, 22 marca.

Jan Ciechowski, tokarz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 31 wyskakując z tramwaju przed domem przy ulicy Aleksandrowskiej 77 wpadł na bruk uderzając głową o kamienie.

Przechodnie przenieśli go do bramy dokąd wezwano pogotowie. Lekarz w stanie nieprzytomnym przewiózł ofiarę wypadku do szpitala św. Józefa.

Rozprawa nożowa.

Łódź, 22 marca.

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Cegielnianej 64 miała miejsce krwawa rozprawa nożowa.

19-letni Adolf Miller, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wodnej 16 został ranny nożem w szczękę.

Napastnik zbiegł. Poszukuje go policja. Rannym zajęło się pogotowie.

Samobójstwo.

Łódź, 22 marca.

W mieszkaniu przy ulicy Kamiennej 18 targnęła się na życie z nieustalonych dotychczas powodów 20-letnia robotnica fabryczna Sala Gotlieb (Narutowicza 49). Lekarz pogotowia stwierdził otrucie jodyną i w stanie dość ciężkim pozostawił desperatkę na miejscu, gdyż nie pozwoliła się przewieść do szpitala.

Odkrywca „skarbu z przed 100 laty".

Oryginalny system zdobywania teścia, który zakończył się dla „wynalazcy" nie wesoło.

Zakład wygrał, ale przypłacił to skórą.

Łódź, 22 marca.

W jednej z wiosek pod Łowiczem mieszkał bardzo zamożny gospodarz Walerjan Stodolski. Wieśniak ten miał jedyną córkę, o której względy ubiegali się najbogatsi w całej okolicy młodzieńcy.

Stodolskiemu nie podobał się jednak żaden z konkurentów.

— Moja córka musi mieć męża, któryby był człowiekiem, bez zarzutu — mówił — Ma ona duży posag, więc może wybierać.

Niemałe więc ogarnęło zdziwienie wszystkich jego sąsiadów, gdy rozeszła się wiadomość, że dziewczyna ma się zaręczyć z ubogim parobkiem Wacławem Stryjeckim, który znany w całej okolicy jako nałogowy alkoholik i awanturnik.

Nikt bowiem nie wiedział w jaki sposób zdobył on **serce dziewczyny i majątek jej ojca.**

A stało się to w okolicznościach następujących.

Stryjecki był człowiekiem o wielkim doświadczeniu życiowem. Kilkanaście lat spędził zagranicą, gdzie dorobił się pewnego majątku, który przehulał po powrocie do kraju. Osiadł więc na wsi i został parobkiem swego krewnego.

Wkrótce już zdobył sobie ogólną sympatję wśród miejscowej młodzieży. Podziwiano jego spryt i nieokiełzany temperament.

Pewnego wieczoru przy kieliszku Stryjecki **opowiadał „paczce" kompanów o swych sukcesach miłosnych.**

— U nas we wsi jest pewna dziewczyna, której byś nie zdobył — wtrącił jeden z obecnych.

— Każdą zdobędę — odparł dumnie Stryjecki.

— W takim razie pokaż co potrafisz. Znasz przecież Stodolską...

Stryjecki nie stracił pewności siebie.

— Oświadczam wam wszystkim, że się z nią zaręczę — rzekł stanowczo. Młodzieńcy byli przekonani, że nie uda mu się tego uczynić i założyli się z nim o 100 złotych, że ojciec Stodolskiej wyrzuci go z domu, gdy przyjdzie prosić o rękę dziewczyny.

Okazało się jednak inaczej...

Stryjecki wiedział, że Stodolski gwałtownie dąży do zbogacenia się. Wymyślił więc fantastyczną historję, która wywołała pożądane rezultaty.

— Udał się któregoś dnia do tego gospodarza i oświadczył mu w wielkiej tajemnicy, co następuje:

— Przed stu laty w lesie miejscowym rosjanie zakopali skarb, który posiada bezcenną wartość. Wiedziałem o tem od swoich rodziców, lecz dopiero przed kilku dniami znalazłem pewien dokument, **w którym jest wskazane dokładnie miejsce, gdzie się ów skarb znajduje.**

Stryjecki słuchał go z wielkiem zainteresowaniem.

— A czemu pan mnie to opowiada? — przerwał mu.

— Gdyż chcę, by pan został wspólnikiem. Jeżeli zgodzicie się, by wasza córka została moją żoną, wówczas razem będziemy mieli miljony.

Stryjecki zgodził się.

Umówili się, że w przeddzień oficjalnych zaręczyn obaj udadzą się do lasu po skarby.

Stodolski widząc, że wszyscy traktują bardzo poważnie jego legendy o skarbie począł się już obawiać o skutki tej całej historji. Udał się więc do przyjaciół z którymi zrobił zakład i spytał ich.

— Czy wiecie o moich zaręczynach? — spytał ich.

— Tak — odparli — wygrałeś.

— A więc teraz, ponieważ jeszcze nie doszło do oficjalnych zaręczyn, mogę Stodolskiemu powiedzieć, że go nabrałem.

Gdy zakomunikował gospodarzowi, że historja o „skarbie" była zmyślona pociągnęło to dlań opłakane skutki.

Rodzina Stodolskich tak go dotkliwie pobiła, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Nasz reporter telefonuje:

Bornstein Rywce, zam. przy ulicy Grosmana nr. 5, skradziono z mieszkania przez otwarte okno 4 poduszki, wartości 100 zł.

Gerszt Poll, zam. przy ul. Rzgowskiej nr. 97, nieznani sprawcy zapomocą urwania kłótki, skradli z komórki 31 skór, wartości 445 zł.

Ze składu win i wódek przy ul. Głównej nr 59 w nocy z dnia 18 na 19 b. m. skradziono różnych wódek i likierów na sumę 217 zł. i gotówką 37 zł.

Szwarcowskiemu Mojżeszowi, zam. przy ul. Narutowicza nr. 36, skradziono z szafki wystawowej różnych rzeczy, wartości 220 zł.

Wieczorek Stefanji, zam. przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 115, skradziono ręczną torebkę, zawierającą 20 zł. gotówką i 2 weksle po 100 zł. każdy.

Lewkowiczowi Ickowi, zam. przy ul. Solnej nr. 11, skradziono balon miedziany od wody sodowej, oraz zapas wędzonych i marynowanych śledzi.

„MIMOZA"
Po raz pierwszy w Łodzi!
Wielki podwójny 16 aktowy program z udziałem znakomitych artystów p. t.:
I) Dzielnica hańby Dramat w 8 akt. II) Szlakiem zbrodni Dramat w 8 aktach. Filmy, o których mówi cały świat!
Następny program: „Szatańska Syrena" Następny program.

— Dawaj pan pieniądze!

— Słowo honoru daje, że nie mam przy sobie ani grosza! Jutro mógłbym panu dać, ile pan chce!

— Ile ja już pieniędzy straciłem kredytując w ten sposób.

Na dzień dobry

Właśnie teraz...

„Co słychać?" „Iksińskiemu posłałem wyzwanie.
Jutro będziem się strzelać. Moja śmierć lub jego..."
„Żartuje pan?" „Bynajmniej!" „Za cóż to?" „Mój panie —
Zwiódł mi żonę i jeszcze pan pyta: dlaczego!.."
„Tak — pamiętam. Uciekła z nim... Lecz — widzi mi się,
Że to stara historja..? Przecież się zdarzyła
Już przed rokiem... Więc teraz dopiero pan mści się?"
„Właśnie teraz! Bo teraz — do mnie znów wróciła..."

Remus.

Tragedie życiowe.

Wiosna uczyniła we mnie wyłom. Chodzę ostatnio troszkę zamyślony. Na każdym rogu zatrzymuję się, stoję dwie minuty, podchodzę do policjanta i dobrowolnie płacę karę. Wogóle jestem ostatnio strasznie zmieniony i dziwny. Myślę o rzeczach, które pod żadnym pozorem nie mogą mi przynieść zaszczytu.

Wczoraj naprzykład przez dwie godziny włóczyłem się po ulicy Piotrkowskiej i w głowie snuł mi się taki temat:

Dwie siostry Ewa i Rozalja są razem zrośnięte. Ich impresarjo utrzymuje stosunek z lewą siostrą, Ewą. Czy to możliwe, żeby prawica nie wiedziała co robi lewica?..

Ewa przeżywa okres macierzyństwa. Ażeby zapewnić dziecku rodziców, impresarjo żeni się z lewą siostrą. Czy można go pociągnąć do odpowiedzialności za bigamję?..

Z dwóch zrośniętych braci jeden przechodzi na judaizm, podczas gdy drugi jest zdecydowanym antysemitą. Czy to nie jest materjał do dramatu?

Dwaj zrośnięci bracia uczęszczają do gimnazjum. Są w jednej klasie. Jeden uczy się pilnie i otrzymuje promocję. Drugi jest leniuchem i zostaje na drugi rok w tej samej klasie. Jak wybrnąć z tej sytuacji?

A teraz to, co najważniejsze:

Dwaj zrośnięci bracia żenią się z dwiema zrośniętemi siostrami. Lewy brat bierze za żonę prawą siostrę, a prawy lewą. Czy to jest możliwe?..

I wogóle... Można zwarjować.

Bolski.

Surowe kary za dręczenie zwierząt.

Łódzkie towarzystwo opieki nad zwierzętam winno znacznie rozszerzyć swą działalność

Łódź, 22 marca.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia o doniosłem znaczeniu kulturalnem. Jest niem

rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zwierząt,

wypełniające lukę w dotychczas obowiązującem ustawodawstwie.

Pojęcie ochrony zwierząt jest u nas dotychczas zbyt mało znane, a wypadki świadomego lub nieświadomego

dręczenia zwierząt na ulicach Łodzi

są na porządku dziennym i uchodzą bezkarnie.

Czasem tylko jakieś szczególnie oburzające zdarzenie, wydobyte najaw przez miłośników zwierząt, zajmie uwagę ogółu. Wówczas ingerują władze policyjne, mające jednak, jak dotąd, do tej ingerencji

zbyt kruche podsawy.

W Łodzi od półtrzecia roku istnieje towarzystwo opieki nad zwierzętami, które jednak zbyt mało wykazuje inicjatywy w kierunku uświadamiania szerokich mas o barbarzyństwie, cechującym dręczycieli zwierząt.

Uchwalony projekt dekretu wyraźnie określa co pod pojęciem znęcania się nad zwierzętami należy rozumieć.

Zakazane jest więc

bicie zwierząt,

obliczone na sprawianie szczególnego bólu,

przeciążanie ciężarem,

sposób nakładania i rodzaj uprzęży, sprawiające ból, dokonywanie zabiegów chirurgicznych nieodpowiedniemi środkami itd.

Za dręczenie zwierząt projekt przewiduje

kary grzywny do 2 tysięcy złotych i aresztu do 6-ciu tygodni w wyjątkowych wypadkach zaś karę więzienia.

Karom tym podlegać będą nietylko osoby znęcające się czynnie nad zwierzętami, ale i tolerujący okrucieństwo właściciele zwierząt.

Może więc teraz, gdy sprawa ochrony zwierząt przed bestjalstwem ludzkiem, ujęta została w formę dekretu, łódzkie towarzystwo opieki nad zwierzętami przystąpi do energiczniejszej działalności, mając do tej ingerencji jaknajszersze podsawy.

—bak—

Rolnicy są zmartwieni.

Nie mogą rozpocząć prac wiosennych na zamarzniętej ziemi.

Łódź, 22 marca.

Wczoraj był pierwszy dzień wiosny kalendarzowej! Niestety, tylko teoretycznie, gdyż mróz, jakgdyby drwił z kalendarza, ściska ziemię w lodowatym uścisku.

Miasto przykro odczuwa te marcowe mrozy, a na wsi czarne myśli opanowują rolników. Nadchodzi kwiecień, pora robót polnych — czekają zasiewy owsa, jęczmienia i innych zbóż jarych, okres sadzenia kartofli...

Rolnikowi pora już wychodzić w pole, a tu prace nigdzie się jeszcze nie rozpoczęły.

Nawet gdyby już w najbliższym czasie nastąpiła odwilż, trzeba byłoby najmniej tydzień czekać na odmarznięcie podglebia.

Bardzo poważny niepokój wśród rolników wywołują wielkie wahania temperatury w ciągu doby. Jeszcze w tej chwili nie można ustalić w jakim stopniu silne mrozy nocne po intensywnej operacji słonecznej za dnia wpłynęły na zboża ozime.

Dopiero w pierwszym tygodniu obudzenia się wegetacji będzie można obliczyć, czy i jakie straty poniosło rolnictwo z powodu mrozów.

Przepowiednie pogody na okres najbliższy brzmią zupełnie pesymistycznie. Do końca marca trwać będą mrozy lub ostre chłody. Pewnego ocieplenia spodziewać się należy dopiero około 2 i 3 kwietnia.

Święta wielkanocne, przypadające w tym roku względnie wcześnie, bo 8 i 9 kwietnia, spędzimy najprawdopodobniej przy mrozie i to nawet dość silnym.

Dopiero około 17 kwietnia słonko przygrzeje nam silniej i rozpocznie się prawdziwa wiosna.

Ale na to trzeba czekać jeszcze blisko cały miesiąc!

Nieszczęśliwa miłość miljonera

Dobrowolnie przebył w mieszkaniu 22 lata.

W miejscowości Lasse, na granicy niemiecko - słoweńskiej przed niedawnym czasem zjawiła się urzędowa komora w domu miljonera Franciszka Krainara, ponieważ rozeszła się wiadomość, że Krainar, którego od szeregu lat nikt już nie widział, umarł i został potajemnie w domu pochowany.

Komisję przyjęła 60-letnia siostra Krainara i poprowadziła wysłańców władz do izdebki mansardowej, gdzie **brat jej od 22 lat przebywa w dobrowolnem a zupełnem odosobnieniu.**

Gdy komisja weszła do pokoju, właściciel domu leżał w łóżku z twarzą zwróconą do ściany. Na pytania nie chciał udzielić żadnych odpowiedzi.

Wdrożone śledztwo wykazało, że Krainar przed 22 laty zakochał się w córce sąsiada i pragnął ją poślubić. Ponieważ matka jego nie chciała przystać na to małżeństwo, więc Franciszek groził, że albo się ożeni z Juliszką, albo przepędzi całe życie w izdebce mansardowej. Propozycję tę wykonał ściśle i od 22 lat przebywa w tym dobrowolnym areszcie.

Jedzenie przynosiła mu matka, a od dwuch lat po jej śmierci obsługuje go jego siostra. Nieszczęśnik ten do południa leży w łóżku, potem wstaje, siada przy stole i osłupiałym wzrokiem patrzy przed siebie.

Początkowo wymawiał co jakiś czas po kilka słów, ale od lat 15 milczy zupełnie. W najbliższym czasie lekarze psychjatrzy mają zbadać stan umysłu Krainara, który nawiasem dodając jest człowiekiem bardzo bogatym, bo miljonerem. Miljonowym majątkiem tego nieszczęśliwego człowieka, który tak głęboko umiał kochać, zarządza jego młody siostrzeniec.

Sensacyjny proces berliński

jako wartościowa sztuka teatralna.

Paweł Günther i Hilda Scheller na scenie.

Głośny przed kilkoma tygodniami proces berliński Pawła Günthera i Hildy Scheller został jednak wyzyskany dla teatru. W Hamburgu wystawiono w tych dniach po raz pierwszy sztukę Edgara Walsemana p. t. „Tragedja uczniowska" („Die Schuelertragedie"). Treścią tej sztuki są wypadki, znane już z sensacyjnego procesu realnie, zupełnie zgodnie z rzeczywistością odtworzone. Osobom działającym nie zmienił nawet autor nazwisk.

Jednak — sztuka nie jest, bynajmniej, aktualną, sensacyjną bombą, przeciwnie — utrzymana jest na wysokim, literackim poziomie i zawiera wysoce moralną tendencję: **jak i w jakim okresie należy młodzież uświadamiać seksualnie.**

Krytyka niemiecka chwali ją bardzo i wskazuje na nią jako na wzór, jak można i należy nawet niektóre sprawy życiowe odtwarzać w formie wartościowych sztuk scenicznych.

„Tragedja uczniowska" została również przez publiczność przyjęta bardzo gorąco i cieszy się wielkiem powodzeniem.

Konkuretka pani Łunaczarskiej

W Moskwie, w teatrze Meyerholda, wystawiona została niedawno klasyczna komedja Grybojedowa „Gorje ot uma". Główną rolę kobiecą powierzono — Zynaidzie Reich, żonie „samego" Meyerholda.

Fakt ten wywołał silny protest zarówno wśród krytyki jak też wśród publiczności, bowiem aktorka ta nie odznacza się bynajmniej nadmiarem talentu, jest tylko „żoną dyrektora", natomiast wystąpiła z tak niesłychanym przepychem toalet, że — jak złośliwie piszą recenzenci moskiewscy — zaćmiła nawet panią Łunaczarską, sławną z bogactwa swych sukien i kosztowności.

Przepych ten zwrócił już uwagę rządowych czynników bolszewickich, które widziały się zmuszone do wydania tajnego okólnika, zalecającego żonom dygnitarzy sowieckich większy umiar w toaletach „zarówno na scenie, jak w życiu prywatnem"...

Przykład Zenaidy Reich jest zresztą nie jedynym świadczącym, że obecnie w teatrach moskiewskich panoszy się protekcjonalizm — ku wielkiej szkodzie rosyjskiej sztuki teatralnej.

Eugenjusz Bodo — szoferem.

Wśród artystów scen polskich przejawia się w ostatnich czasach coraz większe zainteresowanie sportem. Ostatnio — jak nam z Warszawy donoszą — otrzymał prawo jazdy automobilem popularny artysta kabaretowy — Eugenjusz Bodo, znany dobrze również publiczności łódzkiej z występów w b. Scali.

Zdarzenie to jest o tyle godne uwagi, iż p. Bodo jest pierwszym artystą, który posiada egzamin zawodowy szoferski, o wiele trudniejszy od t. zw. gentlemańskiego.

Dziś i dni następnych

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, które wywołuje wśród publiczności najgłębszy podziw i najszczerszą pochwałę podług głośnej sztuki genialnego **Artura Schnitzlera** p. t.

„MIŁOSTKI"

z udziałem najpiękniejszych i najulubieńszych artystek świata. w roli głównej: **Evelin HOLT i Vivian GIBSON**

Film ten potęgą uczucia wprowadza widza w świat dla niego niedostępny.

UWAGA: Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od poniedziałku 26 b. m. Początek seansów o 4.30, w soboty, niedziele i święta od 1-ej p.p.

Orkiestra pod dyr. p. KANTORA.

UWAGA: Największe widowisko świata „CHANG" demonstrowany będzie jeszcze kilka dni dla szkół i młodzieży do godziny 4-ej po poł.

Katastrofy z powodu ...zwierząt.

Wieloryb w walce z okrętem. – Jelenie napadają na samochód. — Słonie sprawcami katastrofy kolejowej.

Znamienny wypadek zdarzył się, jak o tem donosiliśmy już w depeszach, w Nicaragua (Ameryka Środkowa). Spadł tam mianowicie wojskowy samolot amerykański kapitana Byrda, a przyczyną tego był atak na aparat olbrzymich sępów; katastrofa skończyła się tragicznie gdyż wszyscy jadący ponieśli śmierć.

Dziwna ta katastrofa nie jest jedyną w swoim rodzaju; choć dla wielu ludzi jest rzeczą wręcz nieprawdopodobną, by sępy rzucały się na samolot. A jednak już przed dwoma laty spadł w Chille samolot z dwoma lotnikami. Samolot ten **zaatakowały dwa orły**, uważały one widać, że ta wielka maszyna jest wrogim im ptakiem i tłukły go póty dziobami i drapały pazurami, aż opadł na ziemię.

Nietylko w powietrzu, lecz również na lądzie i w wodzie człowiek, posługujący się wynalezionemi przez siebie środkami komunikacji, napotyka różne przeszkody; atakują go często **silne zwierzęta**, powodując przykre w skutkach katastrofy.

Niedawno np. rozeszła się wiadomość, że na olbrzymi okręt oceaniczny na Atlantyku **natarł wieloryb, narażając okręt na przykre i niebezpieczne wstrząsy.** Jest rzeczą możliwą, że ten olbrzym morski jedynie przypadkiem dostał się pod okręt i nie miał wcale zamiaru nie pokojenia kogokolwiek. Lecz i ten przypadek mógł skończyć się bardzo źle.

Jedną z najdziwaczniejszych katastrof samochodowych, jakie kiedykolwiek miały miejsce, był wypadek jaki miał niedawno pewien kupiec z Berlina. Jechał on wraz z rodziną samochodem szosą w okolicach Berlina, kierując się nad morze. Po drodze spotkało ich stado jeleni.

O ominięciu stada nie było mowy, gdyż zauważono je dopiero w ostatniej chwili (rzecz miała miejsce w nocy) na polu zasiąga reflektora. Zderzenie samochodu z jeleniami było tak silne, że wóz został wywrócony, a jadący bardzo ciężko poranieni.

Szofer opowiadał później, że jeden z jeleni upatrywał najwidoczniej strasznego wroga w samochodzie; bo gdy ten nadjeżdżał, jeleń wystawiwszy rogi naprzód, **pragnął rzucić się na niego.** Nie wytrzymał jednak uderzenia i zginął na miejscu.

Nawet koleje nie są wolne od wypadków z powodu takiego czy innego zachowania się zwierząt. W tym względzie bardzo charakterystyczny wypadek miał miejsce w Indjach.

Pędzący z Bombaju pociąg był już od kilku godzin w drodze, gdy nagle maszynista spostrzegł na torze **stado słoni.** O zatrzymaniu pociągu nie mogło już być mowy, to też wpadł on całą siłą na stado. **Wskutek zderzenia z jednym z** tych olbrzymów na lądzie nastąpiła jedyna bodaj w kronikach świata katastrofa, w której pociąg uległ wykolejeniu z powodu zderzenia się ze zwierzęciem.

Gdy inne słonie spostrzegły, że ich wódz został przez parowóz zabity, wszystkie rzuciły się na maszynę, uderzając w nią wściekle trąbami; maszyna i tak była już wywrócona, słonie jednak pragnęły ją zupełnie zmiażdżyć.

Bojąc się nikt z ludzi nie pokazywał się na torze, więc biedny maszynista i pasażerowie wtedy dopiero mogli wyjść na tor, gdy słonie pouciekały. Pociąg długo nie mógł ruszyć w dalszą drogę nietylko dlatego, **że trzeba było sprowadzić nowy parowóz**, lecz przedewszystkiem dlatego, że tor był tak strasznie zdeptany i poniszczony, iż naprawa jego zajęła kilkanaście godzin czasu.

To słonie pomściły swą stratę na torze, wyrywając szyny i rozrzucając je po okolicy.

KELNER
100
LAT ZGÓRĄ ROZNOSIŁA FAMA PO NIEZMIERZONYCH OBSZARACH ROSJI SŁAWĘ MOSKIEWSKIEJ RESTAURACJI:
„JAR"
RESTAURACJI JAR

Dom, w którym straszy.

Policja nie może rozwiązać przykrej zagadki.

Przeszło miesiąc już cała ludność Medjolanu żyje w niezwykłym podnieceniu Dom przemysłowca, nazwiskiem Bianchi, opanowały bowiem rzekomo upiory. W domu tym, położonym przy ulicy Danta, toczy się prawdziwa „wojna" z duchami.

O pewnej godzinie wieczorem rozpoczyna się np. **bombardowanie okien** tego domu, wychodzących na podwórze; podają duże kawałki węgla, które nieraz, gdy mieszkańcy domu nie byli jeszcze dość ostrożni, nietylko tłukły szyby, lecz nawet raniły. Służącą np. kawał węgla trafił w czoło i ciężko pokaleczył.

Teraz w całym domu Bianchich ludzie wyglądają jakby przybyli ze szpitala warjatów, nikt nie może zmrużyć oka, a właściciel skarby obiecuje temu kto wyjaśni zagadkę upiorów, które dom nawiedziły. Dotąd jednak nikomu się to nie udało, choć policja zrobiła już bardzo wiele w kierunku wyjaśnienia tajemnicy.

Na pierwszą próbę umieszczono w tym domu kilku agentów policyjnych; tej nocy nikt okien nie bombardował. Lecz już następnej nocy przez okna posypały się duże kawały węgla, a zdziwieni policjanci w żaden sposób dojść nie mogli co to właściwie znaczy.

Pierwszej nocy po ustawieniu nowego posterunku było spokojnie, lecz zaraz następnej posypał się grad kamieni i węgla. Wtedy stracono nadzieję wykrycia, co się właściwie ukrywa w całej sprawie. Policja nie wierzyła, coprawda, w duchy, lecz sądziła, że robi to jakiś ordynarny dowcipniś; nie potrafiła go jednak odnaleźć. A gdy duchy urządziły dłuższą przerwę, przestano myśleć o całej sprawie, pocieszając się, że wszystko będzie już po dawnemu spokojnie.

Nagle upiory z ulicy Danta znowu dały znać o sobie; podjęły one nanowo wojnę, polegającą na rzucaniu węgla, lecz jednocześnie dzwonić poczęły dzwonkiem, umieszczonym u wejścia do mieszkania Blanchich. Dzwonek dzwoni, lecz gdy ktoś z domowników wyszedł otworzyć, okazywało się, że przed drzwiami niema nikogo.

Nie poprzestając na tych udrękach, zaczęto z każdą niemal pocztą nadsyłać masy listów anonimowych o tajemniczej treści, ciągle wzywano Blanchich do telefonu i mówiono zupełnie nieznanym głosem rzeczy niezrozumiałe.

W tych dniach Blanchi z żoną wyjechał, a w domu została tylko jego siostra, dziecko i służąca. Przyjaciele rodziny nie opuszczali pozostałych w domu, dzień i noc tam siedząc, pilnowała ich również policja, lecz i tym razem nie można było wyjaśnić, kto właściwie jest sprawcą całej kabały. A że nie można go wykryć, więc i domownicy i policja każdego podejrzewają

AKWAWIT SP. AKC.
POZNAŃ
poleca najprzednieisze wódki i likiery
SPECJALNOŚĆ:
Wypalank Winne - Rumy - Araki - Żytniak Wielkopolski
Orange-Cherry Brandy-Curaçao Blanc-Nalewki owocowe

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

19)

Dreszer złożył serwetkę na stole i zwrócił się do m-me Henriette:

— Moje papierosy.

Gospodyni, konsumująca w milczeniu deser, mimo swych sześćdziesięciu wiosen, szybko podniosła się i po chwili przyniosła z gabinetu blaszane pudełko egipskich papierosów „Prince de Monaco", poczem znowu zajęła swe miejsce.

Dreszer zapalił papierosa i spojrzał badawczo na siedzącą w zamyśleniu Irenę. Ostatnie wypadki widocznie nadszarpnęły jej nerwy: przybladła znacznie, stała się milcząca, odsunęła się od swych przyjaciółek; najchętniej przebywała w swoim pokoju, gdzie spędzała czas na czytaniu książek lub też nieraz do późnej nocy dłubała pilnie swe ręczne robótki. To nieco uspakajało jej zbolałą duszę.

Od czasu do czasu razem z m-me Henriette układały pasjanse, w której to dziedzinie gospodyni była mistrzynią.

Lokaj podał czarną kawę.

Irena i m-me Henriette odmówiły. Gospodyni poczęła sprzątać ze stołu, zmiotła malutką miotełeczką okruszyny odstawiła na kredens cukiernicę i nietkniętą butelkę koniaku, spojrzawszy uprzednio pytająco w stronę Dreszera.

— M-me Henriette, o godzinie szóstej mam gości, proszę przygotować kanapki i koniak — rzekł Dreszer, poczem wstał od stołu, podszedł do Ireny i pogładził córkę po bujnej ciemnej czuprynce, przechodząc do gabinetu na lekką drzemkę.

— Ira — dobiegł głos ojca z gabinetu.

Irena weszła do gabinetu, gdzie ojciec leżał na skórzanej kanapie. Dreszer odrzucił gazetę i wskazał jej miejsce obok siebie.

— Niedziela dzisiaj, czy przyjdzie ktoś do ciebie?

— Nie — odparła smutnie Irena.

— Chciałem z tobą pomówić.

— Dobrze ojcze, ja też już dawno mam zamiar, ale zawsze jesteś taki zajęty. Czy gniewasz się na mnie jeszcze?

— Zostawmy te sprawy. Powiedz lepiej czemuś taka smutna... Możebyś trochę wyjechała, do ciotki Zuzi, przecież tak lubisz Wiedeń? — proponował ojciec.

— Ja teraz chcę być razem z tobą — szczerze odpowiedziała Irena, nie chcę wyjeżdżać.

Irena głęboko westchnęła, jakby dla nabrania tchu do dłuższego przemówienia, wzięła dłoń ojca i patrząc na niego prawie błagalnie rzekła:

— Czy wyjaśniła się sprawa zakupu bawełny?

Dreszer zmarszczył brwi.

— Nie gniewaj się ojcze, przecież mnie to interesuje.

— Jeżeli ci chodzi o pana Różyckiego, to tam niema się co wyjaśnić.

Irena na wspomnienie Różyckiego oblała się krwawym rumieńcem.

— Więc twierdzisz, że on został przekupiony.

— Tak, mam dowody.

— Pokaż! — zażądała Irena.

— Ireno! Cóż to za ton! — spytał Dreszer.

— Oskarżasz człowieka, a nie składasz dowodów.

— A cóż? Ty chcesz być sędzią?

— Mam prawo! — zawołała Irena.

— Nie masz żadnego prawa. Zresztą wiem o tem od zaufanej osoby.

— Od Paprockiego? Wstyd, że takiego wpuszczasz do domu! — wołała oburzona Irena.

Dreszer uniósł się na kanapie.

— Ireno zabraniam ci tak mówić!

— To jest typ mocno podejrzany, ja do tego człowieka nie mam na tyle zaufania — ciągnęła nieustraszenie Irena, wskazując koniec swego małego palca.

— Przestań bronić Różyckiego, dla mnie to przesądzona sprawa.

— Dla mnie nie! — odpowiedziała Irena, wstając z kanapy.

Dreszer zatrzymał ją za rękę

Zamierzał mówić na temat Kornbluma. Oczywiście, że obecnie był najmniej odpowiedni moment. Wątpliwem też było, czy jakikolwiek inny będzie odpowiedniejszy. (D.c.n.)

Dwanaście grzechów męża

które rujnują zazwyczaj szczęście małżeńskie

Jak powinien postępować mąż, jeżeli pragnie spokojnego pożycia.

Kobieta w Anglji nie zajmuje wprawdzie tak uprzywilejowanego stanowiska, jak w St. Zjednoczonych, niemniej jednak pod względem towarzyskim rola jej znacznie jest tam większa, aniżeli w innych krajach. Stąd więc głos kobiety - pisarki, **udzielającej współczesnemu mężowi rad, jak ma postępować, zasługuje na uwagę.**

Mąż — według tej angielki — popełnia — **dwanaście grzechów,** które niszczą zupełnie szczęście małżeńskie. Przy odrobinie dobrej woli bardzo łatwo — zdaniem jej — można ch uniknąć.

Pierwszy grzech polega na tem, że mąż sam o sobie bardzo **chętnie mówi i wiele mówi.** Wprawdzie w okresie narzeczeństwa trzyma swój język na wodzy, lecz gdy tylko klamka w postaci ślubu zapadnie, natychmiast rozwija swój talent krasomówczy wobec żony. Ta słucha narazie z przyjemnością, później jednak nudzi ją to. W końcu sprzykrzy jej się to tak dalece, iż szuka ratunku u adwokata od rozwodów.

Drugi grzech popełniają mężczyźni, którzy zawsze mówią o innych kobietach. Gdy np. żona włoży liljową suknię, taki mąż opowiada jej zaraz, jak ślicznie wygląda ta i ta pani w sukni tej barwy. Gdy żona siądzie przy kierownicy samochodu, mąż zachwyca się sąsiadką z przeciwka, która znakomicie prowadzi każdy wóz. Wreszcie wieczorem, podczas gdy żona gra na fortepianie, mąż opowiada o tym, jak zachwycający głos ma pani X. Czy można się dziwić, że w tych warunkach żona traci ochotę do wspólnego pożycia.

Zazdrość u męża jest również nie do wytrzymania. Kobiecie podoba się początkowo, gdy mąż oburza się na to, iż jego zdaniem darzyła kogoś zbytnią sympatją. Lecz jeśli te wymówki powtarzają się zbyt często złości się i albo prowadzi tryb życia zamknięty, albo stara się pozbyć oków małżeńskich.

Ciężki grzech popełnia mąż nie zdradzając żadnego zainteresowania dla spraw żony. Bo kobieta pragnie zawsze usłyszeć od męża coś miłego o kapeluszu, o zmienionym uczesaniu i t. p. Jeszcze chętniej słucha ona pochwały, gdy chodzi o jakiś smaczny kąsek lub gdy mąż zadowolony jest z jej dowcipu.

Najbardziej zabójcza dla małżeńskiego pożycia jest **nuda.** Mąż, który mimo wszelkie usiłowania żony ma dla niej tylko znudzony czy obojętny wyraz twarzy, którego słownik ogranicza się jedynie do wyrazów **tak** lub **nie,** nie może zachować **miłości swej żony.**

Bardzo ważnym szczegółem jest wygląd zewnętrzny mężczyzny. Wprawdzie przysłowie o sukni, zdobiącej człowieka, uważane jest przez wielu za nietrafne biada jednak mężowi, który nie dba o to, by włożyć **czysty kołnierzyk,** który zawsze goli się o jeden dzień za późno lub nosi zniszczony kapelusz i nie pozwala na wyczyszczenie ubrania. Jaka żona zechce się z takim jegomościem pokazać gdziekolwiek?

Mężowi nie wolno być też **nadmiernie oszczędnym** i ciągle mówić tylko o sprawach pieniężnych. Bo kobieta żyjąca obok takiego męża, szuka gdzieindziej zadośćuczynienia za jego zaniedbanie. Słowo **miłość** nie może wystarczyć dla utrzymania na stałe świętego ognia.

Zdarza się nieraz, że jakiś sceptyk poślubi uczuciową kobietę. Dla niej wielką jest przykrością, gdy widzi, że mąż nigdy nie mówi do niej z zaufaniem lub na zwierzenia żony odpowiada krótką, nieraz lekceważącą uwagą. Czy takiej kobiecie można brać za złe, jeśli stara się o to, by znaleźć kogoś, przed kim można byłoby zwierzyć się?

Lecz i mąż - cynik może swej żonie obrzydzić życie. Bardzo często jest on drwiący i cyniczny tylko dlatego, że tego rodzaju stosunek do świata uważa za **najodpowiedniejszy.** Nie przypuszcza jednak wcale, że wskutek tego zrujnować może szczęście małżeńskie.

Najcięższym jednak grzechem męża wobec żony jest to, gdy nie stara się on przy sposobności okazywać w ten czy inny sposób, iż żonę swą kocha. Taki nie może nawet marzyć o szczęściu w małżeństwie.

A więc panowie mężowie — weźcie te uwagi gorąco do serca i zastosujcie się do nich.

„Trójka z Genewy".

Chamberlain Hymans Briand

Ekspres w płomieniach.

Rozpaczliwe sceny w biegnącym pociągu.

Pasażerowie pośpiesznego pociągu, pędzącego w stronę Karu w nocy z 17 na 18 marca cudem tylko uniknęli strasznej śmierci.

Gdy pociąg pędził z wielką szybkością nagle, skutkiem zagrzania się osi, wybuchł pożar w jednym z wagonów sypialnych. Zbudzeni pasażerowie, dusząc się w kłębach dymu wyskoczyli ze swych posłań i przestraszeni, spostrzegłszy dokoła siebie płomienie, chwycili natychmiast za sygnały alarmujące. Okazało się jednak, że był to ruch daremny, gdyż połączenie tego sygnału z parowozem było uszkodzone. To też pociąg pędził dalej, zwiększając jeszcze szybkość.

Na szczęście zauważył ogień w ostatniej niemal chwili konduktor, który dopiero porozumiał się z maszynistą i pociąg zatrzymano. Był czas najwyższy ogień bowiem zdążył już objąć drugi wóz sypialny.

Pośpiesznie zorganizowano akcję ratunkową. Przez okna dało się jeszcze uratować tych wszystkich, którzy znajdowali się wewnątrz palących się wagonów.

Wśród pasażerów znajdował się także amerykański miljoner, Eastman, prezes fabryki aparatów fotograficznych Kodak. Odbył on właśnie wyprawę myśliwską do Afryki Środkowej i wracał ze wspaniałą zdobyczą i mnóstwem zdjęć. W czasie wypadku zbudził go lekarz osobisty w chwili, gdy płomienie ogarniały już drzwi przedział miljonera.

Eastman, zbudzony ze snu rzucił się ku braniu, lekarz jednak oderwał go i zawołał: rzuć pan to, niema ani sekundy czasu. Miljoner uratował więc tylko siebie piżamę. Trofea myśliwskie i bezcenne fotografje i filmy uległy spaleniu.

Wyznania miłosne i pocałunki niepełnoletnich

są nieważne.

Doniosły wyrok angielskiego sądu.

Przed sądem w Leeds, w Anglji toczył się w tych dniach niezwykły proces.

Oskarżycielka 30-letnia Helena Walner domagała się od przyjaciela swych lat dziecięcych, Tobiasza S. Gaby, odszkodowania za dwadzieścia lat wiernej miłości.

Poznali się w 8 roku życia na ślizgawce. Młody mister Tobiasz, wówczas uczeń 3-ej klasy szkoły powszechnej, przewrócił miss Helenę w śnieg, a potem przeprosił, pocałował i nazwał swą narzeczoną.

Biegły lata, a młodzi stale się spotykali na chórze kościelnym, w czasie przechadzek, świadczyli sobie wzajemnie grzeczności, pomagali w lekcjach i uważali się za najszczerszych przyjaciół.

Gdy wybuchła wojna, Tobiasz wstąpił do szeregów, wreszcie otrzymał posadę i ożenił się z inną dziewczyną.

— Czy nazywał panią swą narzeczoną począwszy od 21 roku swego życia — spytał sędzia skarżącą Helenę Wallner.

— Nie.

— Czy obiecywał się ożenić?

— Gdyśmy mieli lat 14 i 15 mówiliśmy często, iż się pobierzemy i będziemy mieli dużo dzieci, brzmiała odpowiedź panny Heleny.

— A w starszych latach?

— Nie.

— A zatem nie znajduję winy. Oświadczyny i obietnice przed dojściem do pełnoletności nie mają znaczenia.

Wyrok ten uważają w Anglji za bardzo doniosły ze względu na procesy rozwodowe i liczne pretensje o wypłatę odszkodowań za obietnice małżeńskie niedorosłych panien i młodzieńców.

16-ta loterja państwowa

5-ta klasa XII-y dzień.

Zł. 15.000 na n-ry: 34198 72849
Zł. 10.000 na nr. 52136
Zł. 5.000 na n-ry 54448 72126
Zł. 3.000 na nr. 96141
Zł. 2.000 na n-ry: 2184 3430 6590 39535 45915 61061 70677 97464 98088
Zł. 1.000 na n-ry: 1566 22277 25657 31397 37382 51654 60592 70043 77321 77634 78996 82154 87752 91964 107386 113394 122223 122805 124822
Zł. 600 na n-ry: 11073 39268 59480 68527 73629 96267 96982 97690
Zł. 500 na n-ry: 7084 7720 9030 15911 28039 31427 35178 45368 45518 49547 51523 53779 60495 61528 71185 79088 81831 92590 96480 96878 100962 101130 103235 104191 105917 110462 112354 116500 123531 128708
Zł. 400 na n-ry: 449 606 2532 5065 5301 5860 6069 6217 7147 7226 7994 8248 8333 9984 10996 12001 12880 13302 15305 16442 16556 16802 17261 17631 19042 19464 20827 21302 21569 22193 22415 22554 23099 23205 23804 24189 27235 28166 28497 28986 29186 29560 29640 30312 30390 31411 31425 31750 32235 33273 33324 34257 35500 35747 37150 37196 37496 37562 38124 39409 40826 41001 41302 43089 43503 43830 44049 44231 44237 44444 45491 47380 47419 48593 40131 50997 52286 53203 56701 56721 56819 56838 57477 57663 57725 58047 58373 50126 59273 59980 60702 61181 61738 63612 63901 64892 67024 69615 69733 70561 70589 71026 71079 71825 73718 74440 75369 75555 78527 80037 80316 82297 82959 82967 83721

Śladami pani Curie-Skłodowskiej.

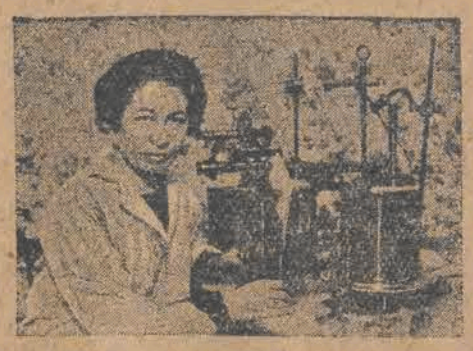

Młodej uczonej rumuńskiej pani Stefanji Maricearno udało się przy pomocy promieni słonecznych uczynić cały szereg metali radjoaktywnemi. Wynalazek ten jest wielce doniosłym pod względem praktycznym, ponieważ ułatwia zastosowanie ciał radjoaktywnych w lecznictwie i w technice. Na ilustracji naszej widzimy panią Stefanję Maricearno przy pracy w jej gabinecie.

„Szalona amazonka".

Romantyczna historja życia miss Elsie Mackay.

Ocean, jak się zdaje, pochłonął znowu dwie ofiary. Nie natrafiono bowiem dotychczas, pomimo gorączkowych poszukiwań, na ślady angielskiego pilota Hinchliffa i jego towarzyszki, miss Elsie Mackay.

Londyńskie dzienniki przynoszą następujące szczegóły, odnoszące się do romantycznego życia zaginionej lotniczki, której niezwykłe przygody zdobyły przydomek „szalonej amazonki". Jest to niewielka, zgrabna, ogromnie żywa osóbka, o nieposkromionym temperamencie, skłonna do wszelkiego rodzaju wybryków, a jedynie ojciec jej, lord Inchape, umiał do pewnego stopnia hamować rozbujałą samowolę młodej dziewczyny.

Miss Elsie zdała egzamin na mechanika okrętowego i na sternika i otrzymała posadę, jako dyrektorka kajut salonowych na okrętach swego ojca.

Miała się ona zająć urządzeniem wewnętrznem kajut, przyczem jako architekt naczelny, wykazała tyle ekstrawagancji, że oficerowie zaprotestowali przeciw tej dyrektorce i zażądali jej usunięcia.

W czasie wojny przed 10-ciu laty córka lorda Inchape zawarła małżeństwo wojenne z oficerem porucznikiem Winiham. Udała się za mężem na plac boju, ale wkrótce znudzona nim, wniosła o rozwód. Potem wstąpiła do teatru, gdzie jednakowoż nie uzyskała żadnego sukcesu. Następnie pociągnęła ją karjera filmowa. Miss Elsie występowała w filmie pod nazwiskiem Poppy Winiham, potem powróciła znowu do swego panieńskiego nazwiska, zajęła się szoferką, a wreszcie lotnictwem.

Żona Edwarda Griega

nie jest zachwycona spółczesną muzyką.

Pani Nina Grieg, wdowa po zmarłym kompozytorze, Edwardzie Griegu, licząca 82 lata, wystąpiła z własnym koncertem w Kopenhadze. Z wywiadów dziennikarskich okazało się, że jest to drugie w życiu koncertantki wystąpienie publiczne. Pierwsze odbyło się 62 lata temu. Pani Grieg, pierwotnie śpiewaczka poświęca się teraz wyłącznie grze fortepianowej, zachwycając słuchaczy wspaniałą interpretacją utworów Griega i innych kompozytorów.

W jednym z wywiadów muzyce współczesną: „Muzyka modernistyczna jest straszna; nie mam do niej zupełnie zaufania — wyraziła się — pewna też jestem, że wkrótce obudzi się zamiłowanie do muzyki romantycznej... Oczywiście zarzucą mi — dodaje — że wszyscy starzy ludzie utrzymują, jakoby za ich czasów wszystko było lepsze, mimo to mam odwagę twierdzić, że muzyka stała daleko wyżej, kiedy Edward Grieg i ja byliśmy młodzi"

Wielkie sukcesy łodzian

na atletycznych mistrzostwach Polski w Poznaniu.

Łódź, zdobyła 2-pierwsze, 2-drugie i 3—trzecie miejsce w podnoszeniu ciężarów.

Do rzędu portów dotychczas bodaj najbardziej zapoznanych u nas, a nawet lekceważonych — należała do niedawna ciężka atletyka. Przyczyniły się do tego dwa zasadnicze powody.

Pierwszy i niewątpliwie najważniejszy — to niebywale rozpanoszenie się w Polsce wszelakiego rodzaju imprez zawodowców, którzy grupami objeżdżają kraj od miasta do miasta, urządzając sumznie reklamowane „turnieje", o rozmaite „mistrzostwa", „złote pasy" itd.

Naturalnie z podobną „konkurencją" amatorskie imprezy nie chcą i nie mogą rywalizować, a żądny „silnych wrażeń" tłum, podąża oglądać potworne cielska, czy też podziwiać w zapale brutalnego oraz poniekąd zwyrodniałego zadowolenia — dławienie się wzajemne „podwójnemi nelsonami" itd. Po tem widowisku inne — chociażby na najwyższym stały poziomie i to prawdziwie sportowym — nie zdołają wspomnianego tłumu już znęcić, bowiem nie posiadają atrakcyjnego, zewnętrznego szychu.

Drugi powód tkwi w niedocenianiu materiału, posiadanego w całej Polsce, a zwłaszcza na terenie Górnego Śląska. Do niedawna nie zwalaiśmy sobie dokładnie sprawy, że obok hippiki, bodaj właśnie ciężka atletyka powinna w pierwszym rzędzie dostarczyć nam przedstawicieli, którzy potrafiliby godnie bronić barw narodowych na forum międzynarodowem.

Przez dłuższy czas nie zwracano niezwracano niemal żadnej wagi na ciężką atletykę. Dopiero w ubiegłym bodaj roku, poczęto nią się na serjo interesować pod naciskiem ludzi, którzy — orientując się w ukrytych walorach tej dziedziny sportu na naszym gruncie — postanowili za wszelką cenę przełamać ów nepotyzm i... dopięli wreszcie swego. Tegoroczne mistrzostwa w Poznaniu będą punktem zwrotnym i siłą faktu zmuszą miarodajne czynniki do otoczenia zapaśników oraz pokrewnych mu działów specjalną pieczą.

***

Mistrzostwa Polski rozpoczęły się w niedzielę w Hali Maszyn Targów Poznańskich, przy nader licznym udziale publiczności o godz. 11-ej specjalna uroczystością otwarcia. Zagaił je prezes okręgowy, p. Świtek witając kolejno wszystkich i podkreślając ważność zawodów, stanowiących probien. sił naszych przed Olimpiadą. Z kolei głos zabrał prezes PZA dr. Orłowicz dziękując imieniem Zarządu Głównego za powitania — poczem w kolei słowach nakreślił obraz organizacji Związku od czasu powstania, t.j. 6 grudnia 925 r., zaznaczając, że posiada obecnie 7 okręgów, do których razem należy około 50 klubów. Następnie dr Orłowicz ogłosił otwarcie mistrzostw, przesyłając wstęgę. Przemarsz zawodników wypadł imponująco choć tylko część stanęła; kroczyły zatem kolejno: Łódź, Warszawa, okręg poznańsko-pomorski i śląski. Następnie zajmujący referat wygłosił p. wiceprezes Matiok na temat: „Historja Olimpjad starożytnych i nowoczesnych" — na czem się akademia zakończyła przy dźwiękach orkiestry.

O godz. 3 p.p. rozpoczęły się zawody, których wyniki techniczne w niedzielę są następujące (na pierwszym miejscu podajemy zawsze nazwisko zwycięzcy)

Mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów według trójboju olimpijskiego (wyciskanie, rwanie i podrzucenie) dały następujący rezultat:

Waga musza: 1) Kopton (G. Śląsk) 204 kg., 2) Cichoń G.Śląsk 199kg. 3) Barar G. Śląsk 185 kg.

Waga kogucia: 1) Wingarten Łódź 240 kg., 2) Dobiczak G. Śląsk 223 i pół kg. 3) Garabzra G. Śląsk 180 i pół kg.

Waga piórkowa: 1) Stylec G. Śląsk. 234 i pół kg 2) Mitrel G. Śląsk 21[illegible] i kg. 3) Kędziora Poznań 211 i pół kg.

Waga lekka: 1) Reincz II G. Śląsk 255 kg., 2) Winnykamień Łódź 247 i pół kg., 3) Dutkiewicz Łódź 240 kg.

Waga średnia: 1) Szwarc G. Śląsk 276 kg., 2) Langner Łódź 266 i pół kg., 3) Reincz Piotr G. Śląsk 264 i pół kg.

Waga półciężka: 1) Mańka G. Śląsk 291 i pół kg., 2) Kalek Poznań 290 kg., 3) Mintz Łódź 266 kg.

Waga ciężka: 1) Turek Łódź 289 i pół kg., 2) Zeng G. Śląsk 277 kg., 3) Stern Łódź 268 kg.

Zapasy: Waga średnia: Pawłowski Warsz. — Kowalekski Stan. w 9 m., Jawroski Krak. — Broniewski Lwów w 11 m. 30 s., Łukasiewicz Poznań — Król G. Śląsk w 4 m., Czachur Lwów — Szweinoch G. Śląsk w 19 m., Osiński Warsz. —Baranowski Poznań w 2 m., Maślak Poznań — Koperski Krak. w 14 m., Pawłoski Warsz. — Grochowski Lwów w 18 m., Morgenstein G. Śląsk — Kowalewski Stanisł. w 2 m., Jaworski Kraków — Łukasiewicz Poznań w 7 m., Broniewski Lwów — Król G. Śląsk w 10 m., Osiński Warszawa — Czachur Lwów w 4 m., Baranowski Poznań — Szweinoch G. Śląsk w 30 m. zwycięzca jako lżejszy w wadze o 2 kg., Maślak Poznań — Pawłowski Warsz. w 2 m., Morgenstorn G. Śląsk — Koperski Kraków w 3 m., — Waga kogucia: Moczko G. Śląsk — Pokrzywka Poznań w 7 m., Majer Łódź — Kołodziej G. Śląsk w 25 m., Woroch Gł Śląsk — Malusiński Kraków w 4 m., Dolski Warsz. — Golak Poznań w 1 m., Moczko G. Śląsk — Nowakowski Warsz. w 1 m., Nowakowski Warsz. — Kołodziej G. Śląsk w 16 m., Dworok Górny Śląsk — Majer Łódź w 6 m. 30 s., Moczko G. Śląsk — Golak Poznań w 3 m., Pałusiński — Golski Warszawa w 6 m., Dworok G. Śląsk — Pokrzywka Poznań w 4 m., — Waga półciężka: Richter G. Śląsk — Wrzosek Warszawa w 9 m.

Z boisk zagranicznych.

Piękny sukces Hakoahu w rozgrywkach o mistrzostwo Austrji.—Czeska Slavia pokonana we Wiedniu. — 12 tysięcy widzów na meczu Hungaria—Sparta w Budapeszcie Tytuł mistrza footbalowego Niemiec pod znakiem zapytania.

Ubiegła niedziela footbalowa minęła we Wiedniu pod znakiem zwycięstw klubów, zajmujących ostatnie miejsca w tabeli.

Kluby te, pragnąc za wszelką cenę uniknąć spadku do niższej klasy, zdobywają się obecnie na nadludzkie wprost wysiłki, byleby tylko pozostać w I-ej lidze zawodowej.

I tak w pierwszym rzędzie Hakoah zwyciężył w stosunku 1:0 drużynę Wacker, zajmującą, jak wiadomo trzecie miejsce w tabeli.

Dzięki temu Hakoah znalazł się na dziesiątym miejscu w tabeli, unikając narazie ostatniego miejsca. Tak samo drużyna Simmering pokonała po ofiarnej walce Sportklub 4:2.

Z wielkim trudem udało się Rapidowi pokonać F. A. C. Wynik 5:4 najdosadniej wskazuje z jaką trudnością udało się Rapidowi zwyciężyć. Dzięki temu zwycięstwu zajął Rapid drugie miejsce w tabeli.

Wreszcie nieznaczne zwycięstwo odniosła Hertha nad Austrią (1:0).

Po niedzielnych rozgrywkach tabela rozgrywek o mistrzostwo ligi wiedeńskiej przedstawia się następująco:

1) Admira	16	gier	29	punktów
2) Rapid	18	„	24	„
3) Wacker	18	„	23	„
4) Vienna	17	„	21	„
5) F. A. C.	17	„	18	„
6) Hertha	17	„	18	„
7) Austria	18	„	17	„
8) Slovan	16	„	13	„
9) Hakoah	17	„	13	„
10) W. A. C.	17	„	13	„
11) B. A. C.	18	„	12	„
12) Simmering	18	„	11	„
13) Sportklub	15	„	11	„

Charakterystycznem jest, że między klubami zajmującemi 8 i 13 miejsce, jest różnica zaledwie o 4 punkty, tak, że dziś trudno jeszcze orzec, kogo spotka los spadku do niższej klasy.

Narazie kluby walczą z niezwykłą ofiarnością, pragnąc za wszelką cenę pozostać w I-ej Lidze.

Prócz spotkań mistrzowskich odbył się ubiegłej niedzieli we Wiedniu towarzyski mecz między czeską Slavią a Admirą, kandydatem na mistrza Austrji.

Tradycyjny ten mecz międzynarodowy zakończył się zwycięstwem Admiry w stosunku 2:1.

Zawodom przyglądało się około 10 tysięcy widzów. W Budapeszcie najważniejszem wydarzeniem sportowem ostatniej niedzieli było zwycięstwo Hungarji nad Spartą czeską w stosunku 5:2.

Do 70-ej minuty gra była równorzędna i dopiero po tym czasie wykazali gospodarze niezwykły start, zdobywając w stosunkowo krótkim czasie 4 bramki. Zawodami kierował wiedeńczyk Göbl. Meczowi przyglądało się przeszło 12 tysięcy widzów.

W rozgrywkach o mistrzostwo zwyciężył Ferencvaros drużynę Boeskay w stosunku 3:2.

Do zmiany stron pokonany zespół prowadził 1:0 i dopiero po przerwie udało się Ferencvaros zwyciężyć b. silnego przeciwnika.

Inne rezultaty o mistrzostwo Węgier przedstawiają się następująco: Ujpesti — Nemzeti 4:1, Kispesti — Vasas 2:0, Atilla — 33 Ker 5:1.

W Pradze towarzyskie spotkanie Victoria Žižkow — D. F. C. zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem Victorji w stosunku 3:1.

Zawody o mistrzostwo przyniosły następujące rezultaty: Vrsovice — Cechie Karlin 3:2, Kladno — C.A.F.C. 4:2.

W Berlinie odbyła się rewanżowa walka finałowa o tytuł mistrza Niemiec między Herthą a Tennis Borussia.

Tym razem Hertha zmuszona była zadowolnić się przegraną w stosunku 2:1 wobec czego dojdzie do trzeciego spotkania którego termin nie został jeszcze oznaczony.

Inne wyniki przedstawiają się następująco: Tasmania — Spandauer 1:0, Alemania — F. C. Neuköln 6:1, Wiesseusee — Minerwa 2:7.

W Belgradzie zwyciężyła Belgradur S. K. węgierską Sabarię 5:2. Węgrzy zaprezentował się nad wyraz słabo.

W Paryżu Club Francais pokonany został przez B. f. B. z Lipska w stosunku 2:1.

W Szwajcarii notowano ubiegłej niedzieli następujące wyniki: Young Boys — Bern 1:0, Old Boys — Nordstern 0:5, Aarau — Concordia 4:2, Etoile — Biel 4:3, Cantonal — Servette 1:0, Etoile Caronge — Lausanne 4:1.

— xy. —

Walki o mistrzostwo Łodzi.

Wyniki z dnia wczorajszego.

II Gimn. Męskie Żyd. — Union 8:0.

Z powodu nieprzybycia drużyny Unionu, walcover dla Żyd. Gimnazjum.

Stow. Mł. Polskiej — Stow. Mł. Rzemieślniczej 6:2.

Gruszczyński — Sikora 21:10, 21:18, (2:0)
Kaczmarek — Chmielecki 21:16, 21:13 (2:0)
Witt — Kwaśniewski 19:21, 11:21, (0:8)
Kurzawa — Siemiński 21:9, 21:14 (2:0)

Bezkonkurencyjnym graczem w St. Mł. Polskiej okazał się Gruszczyński.

II Gimn. Męskie Żyd. — Y.M. C. A. II 6:2.

Fajnberg — Zwierzyński 21:18, 21:9, (2:0)
Garkawi — Kalinowski 21:18, 24:22, (2.0)
Pruszycki — Kettner II 8:21, 14:21, (0:2
Unger — Marceli 21:18, 21:12, (2:0)

Ambitna gra Żyd. Gimn., która stale poprawia się i zajmie niepoślednie miejsce. Wyróżnili się Unger i Fajnberg.

II Gimn. Żyd. Męskie — Stow. im. Słowackiego 6:2.

Fajnberg — Kudrzycki 21:13, 21:16 (2·0)
Garkawi — Stolarski 21:18, 19:21 (1:1)
Mandelcwajg — Chojnacki 16:21, 21:15 (1:1)
Unger — Lenart valcover (2:0).

Wyróżnili się pary Fajnberg — Kudrzycki Garkawi — Stolarski.

Rozgrywki o mistrz. dobiegają końca — W sobotę definitywnie będzie wiadomem układ miejsc (tabelka), którą podamy w sobotnim numerze naszego pisma.

Wiadomem już jest, że mistrzem Łodzi, został Ł. K. S. I, drugie miejsce Gimn. Brauna, trzecim musiała się zadowolnić Hasmonea.

DWAJ ŁODZIANIE

prowadzić będą najważniejsze mecze ligowe w niedzielę.

Dowiadujemy się z Polskiego Kolegjum Sędziów w Warszawie, że na niedzielne najpoważniejsze zawody ligowe zostali wyznaczeni dwaj łódzcy sędziowie pp. Zygmunt Hanke i Bira Stefan. Pierwszy z nich kierować będzie zawodami Cracovia — Czarni w Krakowie, drugi — Pogoń — Hasmonea we Lwowie.

Jak widać sędziowie łódzcy posiadają pełne zaufanie nietylko władz sędziowskich, lecz i klubów ligowych. Brawo!

Łodzianin p. Danzygier straci mandat sędziowski

Jak wiadomo łodzianin p. Danzygier, jeden z najlepszych naszych sędziów footbalowych, przyjął ostatnio mandat w zarządzie Ligi P. Z. P. N. jako przedstawiciel Turystów. W związku z tym powstaje kwestja, czy p. Danzygier w dalszym ciągu piastować będzie mandat sędziego, gdyż przepisy wzbraniają sędziemu zajmowania jakiegokolwiek urzędu we władzach Związku. Dotychczas p. Danzygier w sprawie tej nie powziął jeszcze decyzji.

SPLENDID
NARUTOWICZA 20

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni.

„CZŁOWIEK Z BICZEM"

Najwspanialsze arcydzieło najgenjalniejszego artysty-bohatera
Niesłychanie porywający komed odramat
W ROLI GŁÓWNEJ
DOUGLAS FAIRBANKS

Najszlachetniejszy i najbardziej lubiany artysta filmowy, pamiętny bohater filmu „ZŁODZIEJ z BAGDADU"

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

CASINO
Dziś i dni następnych!
Wielki film romantyczny z dziejów człowieka, opętanego szałem miłości
p. t.:

GDY MĘŻCZYZNA KOCHA

Reżyserja i realizacja Allan Crosland, twórca „Wieży Miłości"
Role główne:
John Barrymore
Największy tragik świata w najlepszej swej kreacji
oraz
Dolores Costello
uosobienie wiecznej kobiecości i nieodpartego czaru.
Przepych i wir życia paryskiego.
Olśniewające wnętrza, stroje i wystawa.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

KINO IMPERJAL
Zawadzka 16 Dziś premjera! Zawadzka 16
Początek seansów: godz. 5, 7 i 9 wiecz.

KRÓLOWA MOULIN ROUGE
Tysiące przygód miłosnych i politycznych. W otoczeniu najpiękniejszych kobiet świata
W roli głównej **MADY CHRISTIANS**
NADPROGRAM: „NOC DUCHÓW"

KINO CZARY TEATR

Dziś uroczysta Premjera!

TOM MIX

w sal. nowo sensacyjnym dramacie p. t.
Włamanie do GRAND-HOTELU

Fabryka Fartuchów i Bielizny
F. SCHILLER
Łódź, Gdańska (Długa) 66, tel. 31-05.
POLECA szereg nadzwyczaj dobrych i cennych fartuchów i bielizny podług najnow. modeli.
Jednocześnie zawiadamiam, iż w moim przedsiębiorstwie posiadam także zagraniczne fabrykaty pierwszorzędnych jakości.

Okazyjnie
sprzedam salonowe meble ciocioba. Stil Ludwig XIV mianowicie 6 krzeseł, 2 fotele, kanapa i stół okrągły pokryte jedwabiem na sprężynach oraz zegar stojący. Wschodnia Nr. 38 front II piętro prawe drzwi. Obejrzeć od godz. 3-ej do 8-ej w w niedzielę od godz. 1-ej do 6-ej wiecz.

NA RATY! NA RATY
Najlepsze Źródło zakupu.
Otomany, Kozetki, Materace, Tapczany, oraz Garnitury salonowe.
Przyjmuje wszelkie zamówienia nowe przerabiam stare meble.
Zakład Tapicerski
A. I. Wojciechowski
Łódź, Konstantynowska 20

Dr. med.
St. Bibergal
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 3—6 7.30—9
Niedziela 10—1
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Wykwintny manicur 50 gr. ul. Franciszkańska 4, front II piętro Grynszpan. 28

Budka do sprzedania. Wiadomość Petersburska 42. 24

Samochód do sprzedania landoleta marki Chevrolet na chodzie Wiadomość Franciszkańska 83. 25

Tańczący Wiedeń
dalszy ciąg obrazu
Nad Pięknym, Modrym Dunajem.
W roli gł.
LYA MARA i BEN LYON
wkrótce
Odeon

Maturzysta udziela lekcji po cenach przystępnych w zakresie 8 klas. Specjalność matematyka. Oferty pod „Maturzysta" 30

Buchalterji i przedmiotów handlowych uczą szybko, dokładnie i tanio. Posady zapewnione. Oferty do Republiki sub „Byt" 23

Obuwie, firanki, swetry bielizna manufaktura na raty „Kredyt" Nawrot 15, I piętro, front. 31

Doktór
Wołkowyski
Zachodnia № 57
Cegielniana 19
Choroby skórne weneryczne
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.
W niedzielę i święta od 11—1.
Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz-Dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od god. 4—7 wiecz.

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIETZNAKÓW FIRM i t. p. oraz reklamy wieńcowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 32

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9
Tel № 28-98
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.
Dla Pań od 3—5 po poł.

Potrzebna fryzjerka zdolna. Wiadomość ul. Nowo-Zarzewska 15. Goldberg. 22

Fryzjerka lub fryzjer damski i manicurzystka poszukiwana od zaraz Południowa 4.

Kawnik Władysław Główna 31 zagubił legitymację funduszu bezrobocia Nr. 174 oraz notesze znaczkami członkowskimi.

Prenumerata
W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—
Odnoszenie do domów 40 groszy
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-21. 36-13. 36-14
Telefon administracji 22-14
Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Nauczyciele 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Z wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.